

Piątek Scholastyki P.  
Sobota Lucyana B.  
Niedziela Eulalii P. M.  
Poniedziałek Juliana M.  
Wtorek Walentego Kapł.  
Środa Popielec. Faustyna.  
Czwartek Julianny P. M.

Wschód g. 7 m. 40.  
Zachód g. 4 m. 50  
Długość dnia g. 9 m. 10.

**Cena prenumeraty**

**w Łodzi:**

Rocznie rb. 8 k.  
Półrocznie „ 4 —  
Kwartalnie „ 2 —  
Miesięcznie „ — 67  
Odnoszenie 10 k. m.  
Egz. pojedynczy 5 k.

**Z przesyłką pocztową:**

Rocznie . . . . rb. 10 k.  
Półrocznie . . . „ 5 —  
Kwartalnie . . . „ 2 50  
Miesięcznie . . . „ 85.

**REDAKCJA**

**ADMINISTRACJA**

W ŁODZI,  
ul. Piotrkowska № 81.

# ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Piątek, dnia 29 stycznia (10 lutego) 1899 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Oboźna 7; w Fabianicach u Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju“: „Nadesłane“ na 1-ej stronie kop. 50 za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy.

## Ostatnia MASKARADA ARTYSTYCZNA

w Sali Koncertowej

We Wtorek dnia 14 lutego 1899 r.

DO Odstąpienia

### Wspaniałe mieszkanie

złożone z 7 pokoi, ze wszelkimi wygodami, światłem elektrycznym i telefonem.

Komorne 1200 rubli rocznie.

Mieszkanie może być odstąpione w całości lub częściowo.

Zawadzka 5, trzecie piętro.

**KALENDARZYK TERMINOWY.**

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Świętocha.

WYSTAWY: Salon artystyczny, ul. Benedykta № 1.

PANORAMA. Obieżeństwo Paryża, Pasaż Szulca.

TEATR ZIMOWY „Victoria“ (ul. Piotrkowska № 67).

„Koniec Sodomy“, dramat w 5-ciu aktach Sudermana. Występ p. Romana Żelazowskiego. Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

ZABAWY. Bal członków straży ogniowej Zgierskiej.

## Zjazd związków robotniczych angielskich.

Angielskie związki zawodowe (Trade Unions), dokonały w ostatnich dniach stycznia reformy, która wywrze bezwątpienia bardzo poważny wpływ na dalszy swój rozwój stosunku pracy do kapitału w Zjednoczonym Królestwie. Oto uchwały one założenie federacji, która by obejmowała wszystkie oddzielne związki i stanowiła najwyższą instancję w sprawach bezrobocia.

Wiadomo, jaką siłą społeczną stanowią związki zawodowe w Anglii. Liczą one przeszło półtora miliona członków i im to należy przypisać w znacznym stopniu zarówno wzorowy urząd prawodawstwa fabrycznego angielskiego, jak i jego funkcjonowanie.

Skrócenie pracy dziennej, która wynosiła w pierwszej połowie tego wieku jeszcze częściej 12 a nawet 14 godzin, a dziś doszła do 10,

9 a nawet, w wielu zawodach do 8 godzin, stanowi również zasługę Trade Unionów, które w tym wypadku działały nieraz w myśl nie tylko robotników, ale i wielu fabrykantów. Zdarzało się bowiem częstokroć, że oddzielni fabrykanci życzyli sobie zaprowadzić krótszy dzień roboczy, ale stały im na przeszkodzie mniejsze fabryki, pracujące przy pomocy przestarzałych systemów i wynagradzające sobie brak narzędzi udoskonalonych za pomocą nadmiernego przedłużania godzin pracy. W takich wypadkach stanowcze wystąpienie dużej organizacji robotniczej, obejmującej większość pracowników danego zawodu, pozwalało przeprowadzić reformę pożądaną, bez narażenia oddzielnych fabrykantów na straty.

Kolosalny rozwój przemysłu angielskiego, który datuje się szczególnie od roku 1848, t. j. właśnie od zaprowadzenia pracy 10-godzinnej dla kobiet i dzieci, zatrudnionych w fabrykach wyrobów bawełnianych, świadczy, iż to skrócenie dnia roboczego nie wyszło na złe fabrykantom angielskim.

Trade Unions nie są stowarzyszeniami, mającymi na celu bezrobocia. Są to związki wzajemnej pomocy, których członkowie płacą zwykle bardzo wysokie wkładki (w najbiedniejszych stowarzyszeniach opłata tygodniowa wynosi 6 pensów) i dostają za to zapomogę, gdy są pozbawieni pracy. Oprócz tego związki te mają zwykle kasy chorych, kasy ubezpieczenia narzędzi pracy, kasy pogrzebowe, nawet oddziały dla ułatwienia emigracji. Wszystkie te kasy wymagają specjalnych składek, ale za to członkowie ich mają być względnie zabezpieczeni od wypadków, nieodłącznych od wykonywania pewnych zajęć.

Organizacja daje wprawdzie większe poczucie siły robotnikom, ale z drugiej strony wyrabia w nich poczucie odpowiedzialności, pracodawcom zaś ułatwia traktowania z robotnikami, gdyż nie mają oni przed sobą bezładnych mas, ulegających łatwo impulsom chwilowym, ale zorganizowane ciała, kierowane przez ludzi wytrawnych i niezbyt skorych do wystawienia na szwank swego stanowiska. Dla ilustracji tych stosunków dosyć powiedzieć, iż niektórzy sekretarze związków pobierają po kilka tysięcy złotych rocznej pensji.

Dzięki tym wszystkim warunkom, strajki w zawodach, w których robotnicy są zorganizowani, są dość rzadkie i mają zawsze przebieg spokojny, choć biorą w nich udział czasami setki tysięcy ludzi.

Rosnąca coraz bardziej koncentracja przemysłu angielskiego pociąga za sobą zrzeszenie coraz silniejsze zarówno robotników, jak i pracodawców, wskutek czego lata ostatnie były świadkami takich kolosalnych starć, jak bezrobocie górników lub mechaników, w których po kilkaset tysięcy ludzi strajkowało przez kilkanaście tygodni i które pochłonęło kilkanaście milionów złotych. Wskutek tego w sferach robotniczych, angielskich zaczęła coraz bardziej dojrzywać myśl złączenia wszystkich Trade Unionów w jedno wielkie ciało.

Dotychczas bowiem każdy zawód był zorganizowany oddzielnie. Łącznik stanowiły jedynie

zjazdy doroczne oraz t. zw. komitet parlamentarny, wybierany na tych zjazdach i mający za zadanie forsowanie na drodze akcji politycznej uchwał zjazdów.

Otóż związki oddzielnych zawodów były już krokiem naprzód na drodze zjednoczenia całej masy robotniczej. Teraz postanowiono pójść jeszcze dalej.

Myśl utworzenia federacji wszystkich związków fachowych powstała przed 10 laty, ale dopiero w roku 1894, na zjeździe w Norwich, wybrana została komisja dla opracowania projektu statutu. Na następnym zjeździe w Cardiff, rozpatrywano gotowy już projekt, widocznie jednak poczucie potrzeby zjednoczenia związków nie powiększyło jeszcze dostatecznie masy, gdyż zjazd nie mógł dojść do porozumienia i załatwienie sprawy zostało odroczone.

Zjazd z r. 1897 w Birminghamie wybrał nową komisję, która zdała raport w roku zeszłym, na ostatnim zjeździe zwyczajnym w Bristolu. Przekonano się jednak, że kwestya jest zbyt złożona, by mogła być rozpatrzona obok wszystkich spraw, które zapełniają porządek dzienny zjazdów zwyczajnych. Postanowiono zatem odstąpić po raz pierwszy od zwyczaju, który nakazuje dokładanie wszystkich spraw do zjazdów dorocznych i zwołać zjazd nadzwyczajny, poświęcony wyłącznie kwestyi utworzenia federacji. Zjazd ten odbył się w Manszestrze dnia 24, 25 i 26 stycznia r. b.

Zjechało się 280 delegatów (oprócz członków komisji parlamentarnej) którzy reprezentowali około miliona, płacących składki, członków. Obecni byli też liczni członkowie parlamentu, należący do stronnictwa liberalnego. Organizacja, którą zjazd uchwalił, jest bardzo prosta. Władza prawodawcza federacji ma być rada generalna, wybierana przez oddzielne związki, w stosunku liczby członków płacących.

Instytucję wykonawczą będzie stanowił właściwy zarząd, w ręku którego koncentrować się będą fundusze i który będzie je rozdzielal stosownie do pewnych norm, określonych przez statut. Wniosek wydawania wsparć w każdym wypadku, niezależnie od opinii, jaką zarząd mógłby mieć o tem, został odrzucony przez przedstawicieli 729,000 głosów; za wnioskiem głosowali delegaci od 166,000.

Wstępne ma wynosić 1 penny od osoby, a opłata roczna 1 szylinga, na rok od osoby dla związków biedniejszych, zaś 2 szylingi dla bogatszych. Według oszacowania dość pesymistycznego jednego z delegatów dochody federacji roczne będą wynosiły 60,000 funtów z czego pójdzie 5 proc. na administrację. Tylko towarzystwa, które płaciły przez 12 miesięcy wkładkę, mogą pobierać zapomogę.

Nazwa organizacji brzmi: Federacja generalna związków zawodowych (General Federation of Trade Union).

Dyskusja, jak zwykle w Anglii, była bardzo namiętna, ale rzeczowa. Wszelkim sporom o szczegóły przewodniczący bez najmniejszej litotści kładł koniec, za zgodą ogółu, który wychodził z zasady, że w rzeczy tak nowej nie można być absolutnie pewnym, która propozycja jest



lepsza, więc lepiej nie wdawać się w szczegóły. Szersze debaty toczyły się tylko około kwestyi, czy uczynić rozdawanie zapomóg zależy od władz organizacyjnych, oraz czy nie należałoby odmówić małym bezrobociom subwencji, przyczem rozstrzygnięto za udzielaniem tychże, gdyż w przeciwnym razie związki małe nie miałyby materialnego interesu w przystępowaniu do federacyi. Cała zaś dyskusja była odzwierciedleniem tego praktycznego, zdrowego rozsądku, którym nacechowane są wszystkie przedsięwzięcia angiolków.

Jako zarząd tymczasowy mianowana została komisja parlamentarna związków zawodowych, zaś w lipcu br. ma się zebrać po raz pierwszy Rada generalna nowej organizacyi.

## Sprawa Barucha.

Dziś o godzinie 11-ej w zapełnionej słuchaczami Sali Koncertowej drugi wydział karny Sądu Okręgowego w Piotrkowie w składzie następującym: prezes Potulow, członkowie: Sobieczewski i Ragozin, podsekretarz Kobielski, łomacz Wassercewaj, rozpoczął sądownie sprawę o usiłowanie podpalenia fabryki Barucha.

Na ławie oskarżonych zasiadli Pinkus-Zelik (alias Salo) Baruch i Fajwel Lebenson; trzeci oskarżony Abraham Sand nie stawiał się.

Obrońcami oskarżonych są: Barucha adwokat przysięgły Krzycki z Warszawy, ze strony zaś Lebersona obrońca prywatny Kamiński z Warszawy.

Przy sprawdzaniu świadków przekonano się, że z ich liczby nie stawiał się Franciszek Szymmel, za co sąd nałożył nań 15 rb. kary. Prokurator na zapytanie sądu co do tej kwestyi zgodził się na osądzenie sprawy w nieobecności Szymmela z powodu nieważności jego zeznania.

Wobec nie stawienia się oskarżonego Sanda prokurator dał wniosek osądzenia sprawy i doniesienia o niestawieniu się Sanda na zasadzie art. 661 ust. p. kar. izby sądowej. Ze strony obrony nastąpiła zgoda ze zdaniem prokuratora i sąd postanowił przystąpić do osądzenia sprawy.

Po dokładnem sprawdzeniu tożsamości podsądnych, sąd przystąpił do odczytania aktu oskarżenia, który brzmi jak następuje:

### AKT OSKARŻENIA.

W roku 1891 mieszczanin łódzki Pinkus Zelik (alias Salo) syn Moszka Baruch, kupił na licytacyi fabrykę trykotaży; mieściła się ona przy ulicy Zielonej, należała uprzednio do zbankrutowanej firmy „Schlesinger i Grosse.“ Baruch fabrykę puścił w ruch i zaasekurował ją na 61,060 rubli. Interesy Barucha szły źle, a złożyło się na to kilka przyczyn: ogólny zastój w przemyśle, gra hazardowa w karty i życie rozpustne. Za przedsięwzięciem płacił weksłami; 16 kwietnia zmuszony był zawrzeć z łódzkimi kupcami: Wizelem i Dobranickim bardzo niewygodną umowę, mocą której odstąpił im całą produkcję fabryki w komis, 25 marca 1898 roku zepsuł się kocioł parowy, skutkiem czego fabryka stanęła, Baruch nie mógł dostarczać towaru Wizelewi i Dobranickiemu; pociągnięto to za sobą zerwanie kontraktu z olbrzymimi stratami dla Barucha, który i tak już był blizkim ruiny i wpadł w olbrzymie długi.

Dnia 17 maja, rano, Baruch zawezwał do siebie starszego majstra, Ludwika Lewandowskiego, cieszącego się ogromnem zaufaniem swego pracodawcy, i zaczął się uskarżać na zły stan interesów; jako jedyny środek do uchronienia się od niemiłostnego bankructwa podał Baruch podpalenie fabryki i zaproponował uczynienie tego Lewandowskiemu, na co ten jednak zgodzić się nie chciał, mimo nalegań Barucha, który ostatecznie zaproponował, aby Lewandowski poszedł z nim do znajomego; ten miał nauczyć, jak się podpala fabrykę.

O godzinie 1-szej po południu udał się Baruch wraz z Lewandowskim do Abrahama, syna Szymona Sanda, który zapewniał Lewandowskiego, że można podpalić fabrykę zgrabnie, bez żadnego ryzyka. Jako wynagrodzenie ofiarowywano Lewandowskiemu 500 rubli. Wobec nalegań

Lewandowski zgodził się rzekomo na podpalenie fabryki i postanowił powiadomić o wszystkim policję.

Mając zgodę Lewandowskiego i nie podejrzewając go wcale, Sand począł dawać wyjaśnienia, jak, kiedy i w jakim oddziale najdogodniej podpalić fabrykę. Wykład był szczegółowy i objaśniano, gdzie należy postawić świecę, jak przygotować lichtarz papierowy, ile przygotować nafty i benzyny, co należy oblać naftą. Obowiązkiem Lewandowskiego miało być tylko przygotowanie palnych materiałów, świecę zaś miał zapalić Sand. Oprócz tego Sand i Baruch kazali Lewandowskiemu kupić pęcherzy, które Sand miał napełnić benzyną.

Po godzinnej konferencyi, na której postanowiono podpalić fabrykę 19 maja rano (w dzień ten miał Baruch wyjechać do Warszawy), Lewandowski i Baruch opuścili mieszkanie Sanda i wyznaczili sobie spotkanie tegoż dnia na Pasażu Szulca. Baruch wręczył Lewandowskiemu 3 rb. na kupno pęcherzy i nafty. Lewandowski tegoż dnia (17 maja) po południu udał się do znajomego majstra Antoniego Konarskiego, opowiedział mu rozmowę swoją z Baruchem i Sandem, radząc się, jak ma postąpić. Konarski poradził mu powiadomić o wszystkim wydział śledczy; jednocześnie zaś sam opowiedział całą sprawę dozorem wydziału śledczego Kamińskiemu, skutkiem czego rozciągnięto dozór nad Baruchem i Sandem.

Wieczorem Lewandowski spotkał się z Sandem na Pasażu Szulca. Sand znowu namawiał Lewandowskiego do podpalenia i oświadczył, że przyjdzie do fabryki 19 maja o g. 7 rano, że Baruch, otrzymawszy asekurację, zwróci mu (Sandowi) dług. Nazajutrz rano Sand spotkawszy Lewandowskiego, oświadczył, że pęcherze już gotowe, nafta kupiona, oraz dał mu 90 kop. na kupno benzyny, bez której, według Sanda, trudno podpalić fabrykę.

W południe Lewandowski był wezwany do naczelnika policji śledczej p. Kowalika, któremu opowiedział całą rzecz szczegółowo. Z rozporządzenia p. Kowalika w nocy wpuszczono do fabryki przebranych agentów śledczych: Szczepaniaka, Rzepko i Kamińskiego, lecz Sand, który miał podpalić, nie zjawił się.

Dnia 20 maja Baruch wrócił z Warszawy i dowiedziawszy się, że fabryka jeszcze nie spalona, znowu zaprosił do siebie Lewandowskiego i zaczął go namawiać do podpalenia fabryki w nocy 21 maja. Lewandowski zgodził się i powiadomił o tem p. Kowalika. W nocy znów byli agenci śledczy w fabryce, lecz Sand nie zjawił się. Nazajutrz Baruch oświadczył, że Sand nie chce podpalić fabryki, a na swoje miejsce polecił szwagra, Fajwela Lebersona, którego jednak Baruch nie chciał wpuścić do fabryki, gdyż mu nie ufał.

Dnia 6 czerwca rano Baruch znowu przywołał Lewandowskiego i kazał mu przynieść do kantoru banię benzyny, objaśniając, że fabryka będzie podpalona w nocy na 8 czerwca, poczem prosił go, aby odniósł benzynę do przedziału na trzecie piętro, a w nocy wpuścił do fabryki Lebersona.

O powyższem Lewandowski niezwłocznie powiadomił p. Kowalika.

Dnia 7 czerwca Baruch wbrew zwyczajowi całej dzień był w kantorze fabryki, dokąd przychodził doń Abraham Sand. O g. 7 wieczorem wszedł na podwórze fabryki przyzwoicie ubrany starzec, żyd z siwą brodą — Fajwel Lebenson. Stojący na balkonie Baruch wskazał go Lewandowskiemu.

Wkrótce zajechały dwie karety, do jednej z nich wsiadł Baruch i odjechał. Lebenson zaś schował się w piwnicy. Gdy robotnicy wyszli z fabryki, Lebenson wszedł na trzecie piętro i zaczął przygotowywać palne materiały i postawił dwa wiadra nafty, napełnił pęcherze benzyną i nagromadził w koło odpadki przedzdy, postawił pudło z oliwą maszynową, oblał podłogę i maszyny naftą i świecę wstawił w pudełko tekturowe i zaczął ją zapalać. Lewandowski stał przy oknie i chustką dał znak agentom śledczym, którzy czekali w mieszkaniu Emmy Szule w domu położonym na wprost fabryki Barucha. Wobec tego Szczepaniak, Sumowski i Kamiński (agenci) bezwzględnie weszli na trzecie piętro i złapali Lebersona na miejscu przestępstwa. Lebenson zgasił świecę i przyznał się do

zamiaru podpalenia za wynagrodzeniem 500 rub. Przy rewizyi w kieszeni Lebersona znaleziono pudełko zapalek i list Barucha po niemiecku. Wkrótce potem zostali aresztowani Abraham Sand i Pinkus Baruch, którzy znajdowali się w synagodze na ślubie swej krewnej.

Obaj przyznali się do winy namówienia Lebersona do podpalenia.

Baruch zeznał, że interesy jego były w tak oplakany stan, że myślał o samobójstwie i wolał jednak poprawić je przez podpalenie.

Sand oświadczył, że współczuł zamiarom dobrego swego znajomego i chcąc wyprowadzić go z położenia krytycznego, namówił do podpalenia Lebersona i Lewandowskiego.

Powyższe okoliczności potwierdzili na śledztwie pierwiastkowym świadkowie: Lewandowski, Konarski, Kamiński, Szczepaniak, Fuks, Kozarski, Kowalik, Wolrauch, Szymmel, Dobranicki, Wizeł, a także Baumgarten. Z miejsca przestępstwa zdjęto fotografię i spisano protokół z oględzin dowodów rzeczonych.

Fabryka Barucha — to gmach murowany, trzypiętrowy i najbliższy dom mieszkalny w odległości 19 kroków. Była zaasekurowana w ubezpieczeniu gubernialnem i w towarzystwach: warszawskim, drugim rosyjskim, północnem i Salamandra na ogólną sumę 221,488 rubli. Liczba długów Barucha wynosiła 223,527 rb., oprócz 3000 rb., które Baruch winien był Sandowi.

Upadłość ogłoszona została Baruchowi przez piotrkowski sąd okręgowy 20 czerwca 1898 roku, datując początek jej od d. 16 grudnia 1895 roku.

U sędziego śledczego obwinieni Sand i Baruch do winy nie przyznali się. Baruch twierdził, że nie miał najmniejszego zamiaru podpalenia fabryki, kto ją chciał podpalić, — o tem nie wie; przy badaniu w policji do winy się przyznał, bo był w stanie nienormalnym z powodu niespodziewanego zaarrestowania.

Sand początkowo zeznał, że w jego mieszkaniu odbywały się narady z Lewandowskim o podpaleniu fabryki, że on, nie chcąc sam brać w tym udziału, wyszukał Baruchowi Lebersona.

Potem Sand cofnął swoje zeznania i objaśnił, że Baruch nigdy nie opowiadał mu o zamiarze podpalenia fabryki a tylko skarżył się na zły stan swoich interesów, że majster Lewandowski zaproponował Baruchowi spalenie fabryki, ku czemu miał być mu potrzebny pomocnik; Sand coprawda wyszukał pomocnika w osobie Lebersona, nie przypuszczał jednak, aby Lebenson miał być podpalaczem i sądził, że L. potrzebny do innych operacyj, np. ukrycia towarów lub t. p. Dalej Sand twierdził, że nie może pojąć dla czego Baruch i Lewandowski obrali na miejsce schadzki jego mieszkanie, że Lebenson, wrociwszy od Barucha, mówił mu, iż otrzymał od Barucha, 4000 rb., lecz za co — sam o tem nie wiedział. W sprawie listu Sand utrzymywał, że dotyczył on długu 3000 rub., zaciągniętego przez Barucha.

Nakoniec w ostatniem swoim zeznaniu Sand obalał to, co poprzednio mówił i twierdził, że zeznania poprzednie czynił pod groźbą i że wszystkie protokoły napisano niewłaściwie i mimo jego protestów, nie poprawiono ich.

Fajwelson Lebenson, uznając się za winnego na śledztwie, zmienił nieco swe zeznania; mianowicie twierdził on, że do podpalenia namawiał go wyłącznie Abraham Sand, że Baruch nie robił mu podobnych propozycyji oraz że zgasił świecę ze strachu jeszcze przed nadejściem policji.

Na zasadzie powyższego mieszkańcy Łodzi: Pinkus Zelik (alias Salo) syn Moszka Baruch, 48 lat liczący, i Abraham, syn Szymona Sand, 39 lat liczący oraz mieszkaniec Warszawy Fajwel, syn Hersza, Lebenson, 55 lat liczący, są oskarżeni:

Lebenson o to, że, podmówiony przez Barucha i Sanda do zniszczenia ogniem fabryki trykotarzy Barucha, zaasekurowanej w 5 instytucyach na 221,448 rb., przy ulicy Zielonej w Łodzi w sąsiedztwie domów zamieszkałych położonej, celem pozyskania dla Barucha premii asekuracyjnej, w nocy na 8 czerwca 1898 r. zakradł się na drugie piętro wyżej wymienionej fabryki, nagromadził na niewielkiej przestrzeni łatwopalne materiały (2 wiadra nafty, 2 balony benzyny, pudło z oliwą, zmoczone w nafeie odpadki przedzdy) i zapalił świecę postawioną między balonami z benzyną; pożar nie wybuchnął dzięki pojawieniu się agentów policji śledczej



i Lebenson, przyłapany na miejscu przestępstwa, nie okazał wcale skruchy z powodu popełnionego przestępstwa.

Baruch i Sand o to, że umówiwszy się między sobą o spalenie wyżej wymienionej fabryki celem pozyskania asekuracji i podmówili obietnicą nagrody pieniężnej w ilości 500 rb. Fajwela Lebensona do podpalenia fabryki, skutkiem czego Lebenson w nocy na 8 czerwca usiłował podpalić fabrykę.

Wyżej wymienione przestępstwa przewidziane są: Lebensona, w części 3 art. 13, 3 cz. art. 1610 i 2 cz. art. 1612 kodeksu karnego; Barucha i Sanda w cz. 3 art. 16, cz. 3 art. 1610 i 2 cz. art. 1612 kod. karn. Skutkiem tego na zasadzie art. 1208 ust. post. karn. Baruch, Sand i Lebenson oddani pod sąd w sądzie okręgowym piotrkowskim.

## Kronika.

**Odczyty.** Zaprojektowane przez komitet zabaw Łódzkiego Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczyńności odczyty przychodzą do skutku. Profesor Br. Znatowicz i magister geologii p. Morozewicz, nadesłali już komitetowi zabaw swoje prace. Pierwszy z nich mówić będzie na temat: „Co nam daje węgiel“, drugi zaś opowie słuchaczom nadzwyczaj ciekawą rzecz „O działaniu wody na ląd“.

Ostatni odczyt będzie ilustrowany mnóstwem obrazów nikuących. Pierwszy z tych odczytów, mianowicie odczyt profesora Znatowicza, odbędzie się w dniu 26 b. m., odczyt zaś p. Morozewicza w dniu 12 marca. Oba odczyty odbędą się w godzinach popołudniowych w Sali Koncertowej.

Powodzenie, jakiego doznają tego rodzaju odczyty w Warszawie, uprawnia nas do przypuszczenia, że i u nas w Łodzi, gdzie liczba ludzi inteligentnych w ostatnich latach niepomiernie się wzmogła, zabraknie miejsc dla chcących posłuchać znanych ze swych powodzeń publicznych prelegentów warszawskich.

**Na dzisiejszem zebraniu giełdowem** tendencja ospała. Żądano za listy łódzkie 98.90; kupowano pożyczki prem. I em. po 291, II em. po 272.50. III em. po 225.50. Sprzedano znaczną partycję obligacji skonsolidowanych dróg żelaznych po 101.80. Za marki płacono 46.15.

**Budowa magistratu i szkoły rzemieślniczej** dość szybkim posuwa się tempem.

Plany budowy gmachu magistratu przy Nowym Rynku z przeróbką gmachu szkoły rzemieślniczej opracowywa inżynier p. Dawid Lande i ma już je na ukończeniu.

Plany budowy gmachu dla szkoły rzemieślniczej za Leśniczówką obok szpitala Czerwonego Krzyża opracowywa jeden z profesorów szkoły rzemieślniczej.

**Teatr.** Jutro „Koniec Sodomy“, komedia Sudermana z p. Romanem Żelazowskim w roli Wilhema Jaenisha. W niedzielę „Mazepa“, tragedia, Juliusza Słowackiego, w której rolę Wojewody odegra p. Roman Żelazowski, Mazepę pan Tarasiewicz.

We wtorek na benefis Józefa Mielnickiego „Książę Pan“. Krotochwila Abrahamowicza i Buszkowskiego oraz „Maski“, dramat jednoaktowy Roberta Bracco z p. Żelazowskim.

**Ofiara.** Zamiast wieńca dla b. p. Iwana Moenke składa personel firmy W. Landau rb. 10 tudzież Michał Lichtenfeld rub. 5 na rzecz szkół wieczornych do uznania doktora Silberstroma.

**Teatr amatorski.** Na przedstawienie popołudniowe, które w nadchodzącą niedzielę odegra grono amatorów pod reżyserją artysty dramatycznego p. Antoniego Różańskiego, ustanowiono następujące ceny: Łoże po rb. 1 kop. 50, krzesła w pierwszych dwóch rzędach po 80 kop., w 8 następnych po 60 kop., w dalszych czterech po 50 kop., w sześciu następnych po 30 kop., w ostatnim i bocznych po 20 k. Amfiteatr w pierwszym rzędzie po 30 kop., w siedmiu następnych po 25 kop., w dalszych trzech po 20 k. i w ostatnich po 15 kp. Galerya numerowana po 20 kop., nienumerowana po 10 kop. Bilety sprzedają się u W-go Wężyka, Piotrkowska nr. 3 i u pp. Nowackiego i Berlacha Piotrkowska 93, zaś

w dzień przedstawienia od godz. 1-ej w kasie teatru.

Początek widowiska punktualnie o g. 3-ej popołudniu.

**Ze szkolnictwa.** Wczoraj p. Marya Renkel piotrkowianka, wykonała przysięgę i objęła obowiązki młodszej nauczycielki w jednej z tutejszych szkół miejskich jednoklasowych.

**Osobiste.** Były reporter „Gońca Łódzkiego“, p. Jan Sulimierski przedstawiony został na posadę kancelisty magistratu łódzkiego, na miejsce p. Mikołajtysa, który otworzywszy szkołę prywatną z posady ustąpił.

**Mundury.** W № 14 „Torg. prom. gazety“ ogłoszony został dokładny opis umundurowania dla uczniów szkół handlowych, który tutaj podajemy w całości, dopełniając tym sposobem notatkę naszą o mundurach, umieszczoną w № 31 naszego pisma.

Otóż według tego opisu (który uzyskał sankcye Najwyższą w dniu 8 stycznia r. b.) czapki mają być z czarnego sukna, z daszkami, według wzoru, przepisane dla urzędników cywilnych urzędów wojskowych. Lampas czapki z sukna ciemno-zielonego, także wypustki dookoła rondo. Na lampasie znak metalowy, złożony. Wyobrażający symbol handlu — laska (caduceus) i czapka Merkurego. Bluzka codzienna z czarnego sukna — krój austriacki, kołnierz (z takiego sukna) i rękawy mają wypustki ciemno-zielone. Spodnie czarne (o „obeisłości“ jednak nie ma mowy. Mundur z czarnego sukna z takimże kołnierzem, zapinany na dziewięć gładkich złożonych guzików. Na rękawach, kołnierzu i klaspach wypustki ciemno-zielone. Nadto na kołnierzu patki z sukna ciemno-zielonego, długości 1½ werszka z guzikiem złożonym; na patkach także znak metalowy, jak na lampasie czapki. Z tyłu u kieszeni po dwa guziki złożone i wypustka ciemno-zielona. Szyniele czarne (krój oficerski) zapinane na sześć guzików złożonych. Na kołnierzu takie same patki, jak na mundurach. W porze zimowej wolno jest nosić czarne barankowe kołnierze, w lecie zaś bluzki z białego lub żółtego płótna i biały pokrowiec na czapce, dochodzący do lampasa.

Opis tego umundurowania dla wiadomości uczniów i rodziców, wywieszony został w gmachu szkoły handlowej. Znaki metalowe do czapek, mundurów i szyneli zamówione zostały przez Radę Opiekuńczą w jednej z fabryk petersburskich, która trudni się specjalnym wyrobem tego rodzaju akcesoriów; próbki sukna szkoła handlowa w tych dniach otrzyma.

**Sprzedaż nieruchomości.** W dniu 4 kwietnia r. b. w kancelaryi zjazdu sędziów pokoju odbędzie się licytacja na sprzedaż nieruchomości łódzkiej № 1383 należącej do towarzystwa akcyjnego J. Poznańskiego i niepełnoletnich Otylii, Antoniego i Alfonsa Szumpich, od sumy 9500 rb.

W dniu 12 kwietnia w sądzie okręgowym piotrkowskim odbędzie się licytacja na sprzedaż nieruchomości łódzkiej № 662/267 przy ulicy Piotrkowskiej, należącej do Gustawa, Hugo, Ryszarda, Olgi i Ludwika Ewald, od sumy 6000 rb.

W dniu 15 kwietnia w zjeździe sędziów pokoju odbędzie się licytacja na sprzedaż nieruchomości łódzkiej:

№ 306 przy ulicy Północnej, należącej do Jakóba Berlinera, od sumy 9000 rb.

№ 400a/18 przy ulicy Targowej, należącej do Tobiasza i Sury małżonków Gane od sumy 16,000 rb.

№ 796c/69, przy ulicy Długiej, należącej do Arona i Brajdi małżonków Gane od sumy 30,000 r.

№ 801d/67 przy ulicy Pańskiej, należącej do Anny Krysztof, od sumy 30,300 rb.

№ 420a/18 przy ulicy Konstantynowskiej, należącej do Abrama i Rozalii Wizner od sumy 45,000 rb.

## TEATR.

„Szczęście w zakątku,“ komedia w 3 aktach H. Sudermana.

Dwoje ludzi wykołejonych z życia profesor Wiedeman i Elżbieta z Röcknitzów, zesłi się na wspólną wędrówkę i w cichym zakątku, w ma-

łym miasteczku północnych Niemiec stworzyli sobie możliwe szczęście.

On obdarzony niezwykle podniosłym charakterem, o szerokich niegdyś poglądach i daleko idących aspiracjach na stanowisku dyrektora trzyklasowej szkoły elementarnej pracował spokojnie, zapatrzony w żonę, którą uwielbiał; ona z wyższego towarzystwa, do którego wciągnął w głębi duszy tęskniła, o szlachetnych instynktach, niezwykle piękna i wykształcona, z całym zaparciem poświęciła się wychowaniu dzieci Wiedemana z pierwszego małżeństwa, czuła istic macierzyńską opieką otaczając ociemniałą pasierbicę Helenę.

I było im dobrze w tym cichym zakątku, chociaż na dnie duszy kłębiły się nieugaszone pragnienia, nurtowała tęsknota do czegoś nieokreślonego, ku czemu rwała się serce kobiety i ciężkim kamieniem legło na piersiach mężczyzny, bo czuł, że ta wspaniale piękna kobieta do innego stworzona życia i otoczenia, męczy się i czyni z siebie ofiarę.

Z czasem atoli, gdy wiek ostudzi ostatnie porywy młodości, uspokojeni zupełnie osiągnąwszy może zdołali tę przedziwną harmonię wnętrza duszy z jej otoczeniem, która tworzy zupełnie szczęście.

Lecz ciszę ich domowego ogniska w nieuniknionem następstwie poprzedzających wypadków zawichrzyć musiał jeden z tych wyjątkowych ludzi, co obdarzeni niezwykle siłą ognistego temperamentu nie znają hamulca dla swych namiętności.

Baron von Röcknitz Witzlingen osierocona Elżbieta znalazła przytułek, jako uboga krewna u bogatych kuzynów, ale jednocześnie obudziła w sercu ognistego barona żądze miłosne, na które i jej serce nie pozostało głuchem.

Chroniąc się przed nim, a więcej jeszcze przed sobą uciekła Elżbieta z domu Röcknitzów pod wieniec ślubny z Wiedemanem.

Lecz ten potomek krzyżaków, prawnuk raubriterów nie zna zapory dla zadowolenia swych namiętności.

Znalazł on Elżbietę i w domu jej męża omal nie przywiódł nad krańce przepaści, gdyby nie instynkt jej ociemniałej pasierbicy i nie szlachetna opieka męża, który w ostatniej chwili przyszedł z pomocą szamocącej się z własnym sercem szlachetnej kobiecie.

Na takiej osnowie zbudował Suderman jedną z lepszych swych komedyj, zabarwioną naturalizmem do tak wysokiego stopnia, że aż z brutalnym cynizmem graniczy i przeraża.

Wrażenie to wzmaga się jeszcze pod wpływem istic wspaniałej, misternie wyrzeźbionej gry p. Romana Żelazowskiego w roli Barona von Röcknitz Witzlingen, zwłaszcza scena w akcie trzecim, gdy baron uwodząc Elżbietę, niejako ją hypnotyzuje, odegraną była z taką siłą brutalną, z takim bogactwem środków technicznych, a jednocześnie z takim spokojem i miarą, na jakie zdobyć się może tylko wielki artysta.

Przerażała, ale nie budziła wstrętu, co niezawodnie byłoby nieuniknionem, gdyby rola barona spoczęła w rękach mniej wytrawnych, mniej inteligentnie była obmyślana.

Wspaniała tę grę świetnie uzupełniała prześliczna, pełna subtelnych odcieni, głębszego odczucia i równie spokojna gra pani Wróblewskiej w roli Elżbiety Wiedeman, którą utalentowana artystka na każdej scenie pochlubić się może.

Wogóle cała komedia graną była bardzo dobrze i w właściwym tempie, nie wyłączając rolek trzecioplanowych.

P. Szobert w roli profesora Wiedemana, którą grał spokojnie, a jednocześnie bardzo silnie z dosadną plastyką uwydatnił cały proces psychologiczny, nurtujący to życie złamane przymusowego pedagoga.

Pani Kiernicka z wielką prawdą i sporą dozą uczucia odegrała trudną rolę ociemniałej Heleny, tej gołąbki, którą nawet szmer ludzkich namiętności przeraża i wstrętem przejmuje.

P. Biernacka bardzo dobrze pojęła i subtelnie odtworzyła sympatyczną Bettinę von Röcknitz, tyranizowaną brutalstwem męża, niby to bezmyślną i ospałą, a jednak zdolną do wielkiej, pełnej poświęcenia miłości. Scena wyznań wzajemnych między Elżbietą i Bettiną zagrana była przez pannę Biernacką bez zarzutu.

Dobrze się również udaly rolki dwóch chłopców Frania i Emila, odtworzone żywo i składnie przez p. Fertnera i p. Bilewicz. S. Ł.



## Z WARSZAWY.

Zarząd warszawskiego oddziału cesarskiego Towarzystwa hodowli ryb i rybolóstwa niniejszem podaje po powszechnej wiadomości, że działalność oddziału już się rozpoczęła. Tymczasowe biuro zarządu mieści się w lokalu prezesa (Nowogrodzka 36), gdzie przyjmowane są zapisy i pięciornublowe składki nowoprzystępujących członków.

Ponieważ przyjmowanie nowych członków przez balotowanie—jak nakazuje ustawa—połączone jest z dość uciążliwymi formalnościami, przeto zarząd postanowił wszystkich nowo-wstępujących uważać za założycieli, aż do pierwszego ogólnego zgromadzenia, na którym rozpocznie się faktyczna działalność Towarzystwa. Ułatwienie to, zgodne z duchem ustawy, ma na celu zebranie jaknajwiększej ilości członków-założycieli, gdyż tylko liczba kilkuset stowarzyszonych, może nadać prawidłowy bieg oddziałowi i zapewnić jego pracy pozytywny pożytek dla kraju.

Tylko przy takiej liczbie możliwym będzie formowanie delegacji (ustawą przewidzianych), które będą mogły rozwinąć działalność w różnych miejscowościach kraju, dla opracowywania spraw czysto lokalnego znaczenia.

Oddział funkcjonuje jako organ ministerium rolnictwa i t. p. i w tym charakterze może bardzo skutecznie działać w kierunku popierania naszego przemysłu rybnego. Zarząd stanowią następujące osoby:

Henryk Kotłubaj, jako prezes; Wacław Sikorski, jako sekretarz; dr. Jan Tomezycki, jako kasyer; oraz pp. Adam Smoleński i Marcin Mierzejewski, jako członkowie. Członków założycieli liczy Towarzystwo obecnie 90-ciu, a pierwsze ogólne zgromadzenie odbędzie się w połowie marca, na które zapowiedziano już kilka referatów w sprawie najważniejszych potrzeb rybolóstwa krajowego.

**Towarzystwo dobroczynności.** Wczoraj odbyło się ogólne zgromadzenie członków pod przewodnictwem prezesa prof. d-ra Brodowskiego. Odczytano na niem budżet za r. z., który wykazuje w dochodach 362,127 rub., w wydatkach 362,092 rb. Wiele pozycji budżetu w porównaniu z r. z. zwiększono, gdyż pozwalają na to rosnące wciąż dochody Towarzystwa. Budżet zatwierdzono. Rok bieżący rozpoczął się pod pomyślną dla instytucji wróżbą. Oto otrzymało ono od ś. p. ks. Stojakowskiego zapis w kwocie około 30,000 rub., a baron Leopold Kronenberg w imieniu p. Władysławy Kronenbergowej zadeklarował 30,000 rub. na złobek dla dzieci.

Do komisji rewizyjnej wybrani zostali pp.: Antoni Rzeszotarski, Ludwik Fitkał, Fr. Sebastyański, Wł. Rawicz, St. Baliński, Al. Czajewicz i St. Łuszczewski.

— W niedzielę przy ulicy Brackiej otwarto nową ochronę; 35-tą z rzędu.

**Do warszawskiego korpusu kadetów,** który będzie otwarty z początkiem przyszłego roku szkolnego, będą przedewszystkiem mieli dostęp synowie wojskowych w służbie czynnej warszawskiego okręgu, gdyż celem założenia tego korpusu jest ułatwienie kształcenia dzieci wojskowym, którzy dotychczas zmuszeni byli posyłać ich do najbliższych korpusów: w Połocku, Pskowie lub Połtawie i Kijowie. Następnie prawa do przyjęcia do tego korpusu będą mieli narówni synowie dymisjonowanych a osiadłych w Królestwie Polskim wojskowych, oraz urzędników w służbie czynnej, wreszcie synowie dziedzicznej szlachty Królestwa Polskiego. Jak wiadomo, dzieci, pochodzące z innych stanów, oprócz szlacheckiego oraz wojskowego i urzędniczego, zrównanego co do przywilejów ze stanem szlacheckim, dostępu do korpusów kadeckich nie mają. W warszawskim korpusie mogą być przychodni pensjonarze, o ile ojciec lub opiekun zamieszkuje w mieście i jest w czynnej służbie wojskowej. Pensjonarze w korpusie będą płatni i bezpłatni, to jest utrzymywani ze specjalnie przeznaczonych na to funduszy ministerium wojny, oraz dochodów stypendyalnych. Pensjonarze bezpłatni ulegają losowaniu z pośród ogółu kandydatów. W korpusie warszawskim mają być zgromadzone stypendya, pochodzące z zapisów szlachty rodowej Króle-

stwa (jest między temi stypendjami jedno dla kilku wychowawców imienia Zamoyskich). Na lato w jednej z okolic podmiejskich urządzony zostanie obóz kadecki do ćwiczeń na wolnym powietrzu i wypoczynku kadetów.

**Politechnika.** Komitet budowy politechniki zwrócił się do magistratu z prośbą o bezpłatne oddanie parkanu i budynków na placu gmachu politechniki. Magistrat żądał za nie 20,000 rub., wydał zaś 36,000 rub., i z tego powodu dał prośbę odmowną.

## Z kraju.

**Stupca.** Na komorze tutejszej wprowadzono od kilku miesięcy nowość. Oto każdy kto własnymi końmi wyjeżdża zagranicę, otrzymuje kartkę, zawierającą opis koni i zaprzęgu wozu lub powozu. Karta taka wydawana jest na pół roku za opłatą 10 kopiejek od wozu.

Ktoby kartę zagranicą zgubił, musiałby przy przejeździe powrotnym przez komorę cło zapłacić.

**Turek.** Powstał tu projekt założenia stowarzyszenia pożyczkowo-wkładowego, celem podniesienia miejscowego przemysłu i handlu, zwłaszcza tkactwa drobnego, które tu z powodu braku funduszu podnieść się nie może.

— W Turku niedawno został puszczony w ruch młyn parowy, który całą swą produkcję wywozi do Zgierza i Łodzi.

**Zawiercie.** W dniu 4 b. m. w pięknie przystrojonej sali drukarskiej odbył się bal drukarski na rzecz budowy kościoła katolickiego.

Bal udał się znakomicie.

— Na dzień 11 bież. m. zapowiedziany jest bal kawalerski na który muzyka przybędzie aż z Krakowa.

Zabawa ma być niezwykle urozmaicona wieloma niespodziankami.

**Skąpe (gub. plocka).** W osadzie Skąpe z zapisu dawnego jej właściciela p. Gustawa Zielińskiego niebawem powstanie czwarta szkoła elementarna, do której pierwszeństwo wstępu będą miały dzieci służby folwarcznej.

**Skierniewice.** Zawiazana niedawno w Skierniewicach pod kierunkiem p. Łapińskiego orkiestra amatorska w połowie b. miesiąca wystąpi z koncertem na rzecz miejscowej straży ogniowej ochotniczej.

Orkiestra amatorska, licząca dwadzieścia kilka osób, stara się o przekształcenie na Towarzystwo muzyczne.

## Z PRASY POLSKIEJ.

Czytamy w „Wiek”:

Pragniemy tu zwrócić uwagę na fakt, przedstawiający się na zewnątrz—dla publiczności dość niewinnie, ba — nawet sprawiający wrażenie do pewnego stopnia dodatnie, bo dający do myślenia, iż cież nawet jakiejś krzywdy lub niesprawiedliwości znajdzie zawsze wyraz oburzenia na łamach tego lub owego z pism naszych.

My przyjrzymy się odwrotnej stronie medalu, gdyż ten sam fakt, jeżeli się cokolwiek lepiej wtajemniczyć w rzeczy i okoliczności mu towarzyszące, daje nam wymowną ilustrację naszych stosunków wydawniczych i etyki, w nich panującej.

W końcu roku ubiegłego ukazał się wydany przez administrację „Wiek” prospekt na „Dzieje Polski ilustrowane” dra Augusta Sokołowskiego z ilustracjami Matejki, Gersona, Kossaka i wielu innych najwybitniejszych artystów naszych.

Rozumie się samo przez się, iż wydawnictwo to nie nie mogło mieć wspólnego ani z „Wiek” ani z jego redakcją.

Profesor dr. August Sokołowski nosił się z myślą wydania swych „Dziejów” w Warszawie, zaś „Wiek” posiada własną drukarnię, o której zarobek mu chodzi, a nadto zorganizowaną administrację, któraby się z łatwością wydawnictwem tem zająć mogła.

Propozycya przedstawiała, ze względów wyżej wymienionych, korzyści i gdy znalazło się grono kapitalistów, którzy ofiarowali na wydawnictwo to potrzebny tak znaczny nakład pieniężny, porozumienie z autorem „Dziejów Polski” niebawem nastąpiło.

Administracja „Wiek” zajęła się niezwłocznie rozesłaniem prospektów i licznymi formalnościami, poprzedzającemi ukazanie się każdego wydawnictwa, zaś drukarnia zyskała jedną robotę więcej w rzędzie innych, do których należy np. druk „Słownika geograficznego,” rozmaitych powieści, paru pism peryodycznych itp.

Aliści rozpoczęła się wojna podjazdowa. W jednym z pism dostrzeżono brak podpisu wydawcy na prospekcie.

Nie wystarczało nazwisko autora, ani informacja, że wydawnictwem zajęła się administracja „Wiek” i książki drukowane w naszej drukarni zazwyczaj opatrzone są podpisem w drukarni „Wiek,” a w tytule wydawca bywa niewymieniany, tym razem koleżeńskiemu dziennikowi fakt ten wydał się podejrzanym, pozwolił więc sobie na insynuację, dając niby dużo do myślenia co do przyszłych losów „Dziejów Polski” ilustrowanych.

Tymczasem zagranicą powstał zatarg pomiędzy wydawcą wiedeńskim p. Morytzem Perlesem, który rościł sobie pretensje o niektóre ilustracje Matejki a prof. Augustem Sokołowskim.

P. Perles niebawem porozysłał okólniki po niemiecku zredagowane, w których z temperamentem i zaciekłością wystąpił przeciwko wydawnictwu warszawskiemu.

Chociaż rzeczą było aż nadto widoczną, iż ów zatarg zagranicą powstały w niezem na wydawnictwo tutejsze wpłynąć nie mógł, że pretensje p. Perlesa, redukujące się w rzeczywistości do rozmiarów niezmiernie małych, tak, że zagranicą tylko zaspokojone być mogły i jak to niebawem się okazało, istotnie załatwione zostały, mimo to na wydawnictwo „Dziejów Polski” ilustrowanych rozpoczęła się istna naganka w niektórych pismach warszawskich.

Na czele tej roboty stanął „Tygodnik ilustrowany,” pismo zawsze pohopne do rycerskich wypraw, ile razy leżą one w interesie jego wydawców pp. Gebethnera i Wolffa.

„Tygodnik ilustrowany” na wstępie martwi się, że brak wydawcy, który bierze na siebie odpowiedzialność moralną, nie za treść wprawdzie, lecz za techniczną, administracyjną i finansową stronę dość kosztownego wydawnictwa, mającego wychodzić zeszytami, może narazić na straty prenumeratorów.

Dalej znajdujemy w temże piśmie przytoczony w tłumaczeniu okólnik niemiecki wydawcy wiedeńskiego p. Morytza Perlesa, rozesłany z powodu nieporozumienia z autorem tekstu „Dziejów Polski” dr. Augustem Sokołowskim i następującą uwagę:

„Aczkolwiek brak konweny między Rosją a Austrią daje możność bezkarnego krzywdzenia wydawców i autorów, nigdy dotychczas żaden z księgarzów warszawskich z tej bezkarności nie korzystał, wstrzymywały ich bowiem od tego zarówno uczciwość, jak i dobrze zrozumiany interes własny.”

„Gdyby zaczęto przedrukowywać bez ceremonii książki, wychodzące w Warszawie, cena książek spadłaby do minimum, a honorarya autorskie do zera.”

Pojmujemy, iż dla pp. Gebethnerów i Wolffów w tym spadku cen tkwi sprawa zasadnicza i od takiej ostateczności może ich powstrzymać zarówno uczciwość, jak i dobrze zrozumiany interes własny, ale wręcz komiczne sprawiają wrażenie biadania nad możliwym obniżeniem honoraryów autorskich.

O tych honoraryach autorskich pp. Gebethnera i Wolffa pomówimy niebawem na innym miejscu.

Za „Tygodnikiem ilustrowanym” poszedł w ślady „Kuryer codzienny” raz dlatego, by oddać także przysługę swym chlebodawcom, powtóre, że ma zwyczaj umieszczania stale rzeczy najmniej obchodzących swych czytelników—wystąpił jednak z ferworem znacznie mniejszym, z natury swej bowiem jest pisemkiem bardzo anemicznym.

Nie będziemy tu powtarzać wszystkich argumentów użytych przez oba wyżej wymienione pisma.

Ich troski o wydawnictwo „Dziejów Polski



ilustrowanych", podobnie jak i spór z p. Morytzem Perlesem dostatecznie wyjaśni sobie czytelnik, zapoznawszy się z okólnikiem, który administracja „Wieku” i zarazem „Dziejów Polski ilustrowanych” rozesłała do redakcyi pism i księgarń w odpowiedzi na okólnik p. Morytza Perlesa, mocno zatrącający paszkwilem.

Okólnik administracyi „Wieku” brzmi jak następuje:

Administracja „Wieku” zawiadamia niniejszem, że za wydawnictwo „Dziejów Polski Ilustrowanych” powierzone jej do zarządu i do druku, przyjmuje wszelką odpowiedzialność moralną i materyalną. Dowiedziawszy się, iż wydawca wiedeński, p. Morytz Perles rozsyła jakieś okólniki w języku niemieckim, zwróciła się do autora tekstu profesora Sokołowskiego, z którym jedynie się porozumiewa, i zwróciła się tem skwapliwiej, że napaść p. Perlesa wobec tego, iż wydawnictwo wiedeńskie w niczem absolutnie nie jest podobne do „Dziejów Polski Ilustrowanych” wydawanych w Warszawie, było najzupełniej bezpodstawne.

Obecnie otrzymaliśmy wiadomość, iż toczący się pomiędzy autorem tekstu a panem Morytzem Perlesem spór, który na bieg wydawnictwa „Dziejów Polski ilustrowanych” w niczem wpływać nie mógł, już został polubownie załatwiony. Możemy jednocześnie zapewnić, iż dzieje „Dziejów Polski ilustrowanych” będą jak dotychczas wychodzić regularnie zeszytami w odstępach czasu prospektem i na okładce każdego zeszytu zapowiedzianymi.

Ponieważ nie jest nam wiadomo, gdzie i do kogo p. Morytz Perles porozysłał swoje niemieckie okólniki, przeto prosimy wszystkich życzliwych popierających wydawnictwo „Dziejów Polski ilustrowanych” o prostowanie niezem nieuzasadnionych pogłosek na mocy niniejszego wyjaśnienia.

Zacytowawszy okólnik powyższy, zapytujemy, jakie obawy wobec tego oświadczenia mogą jeszcze istnieć o los wydawnictwa „Dziejów Polski ilustrowanych”?

Dostrzegamy wprawdzie pewne obawy i my, ale zupełnie innej natury. Rodzi je każde wkroczenie na zyskowny teren eksploatowany od lat kilku przez pp. Gebethnerów i Wolffów, a ile razy zdarzy się taki przykry dla nich wypadek, pisma od nich zależne, ujmując się za rzekome komuś tam niby wyrządzone krzywdy, rozpoczynają istną kampanię przeciwko wydawnictwu, jak to się zdarzyło teraz z „Dziejami Polski ilustrowanymi”.

Gdyśmy rozwiali obecnie troski „Tygodnika Ilustrowanego” i „Kuryera Codziennego” o los wydawnictwa „Dziejów Polski”, być może, iż oba pisma spróbują z kolei wyszukiwać jakieś ujemne strony w części literackiej lub ilustracyjnej wydawnictwa, którego pożytek i doniosłość oceniła już tak przychylnie szeroka publiczność.

Mamy wszakże nadzieję, iż taka próba dyskredytowania „Dziejów Polski” nie uda się lejb-organom świty pp. Gebethnerów i Wolffów lepiej od usiłowań przyoblekania swych pryncypałów w togi Katonów, z poza których ciekawie wyczierają sklepikarze, nie gardzący żadnymi środkami i środkiem, byleby „handel szedł”.

## Z PETERSBURGA.

Ogłoszono Najwyżej zatwierdzony program projektowanego uczczenia pamięci Puszkina:

1) odprawić w d. 26 maja 1899 roku nabożeństwo żałobne i panichidę w Petersburgu w soborze Kazańskim, w cerkwi Koniuszych, skąd odbył się w swoim czasie pogrzeb zwłok poety, w Moskwie zaś w cerkwi Zjawienia Pańskiego, w parafii, gdzie urodził się poeta, tudzież w klasztorze Świętogórskim, wreszcie w gub. pskowskiej na grobie poety;

2) w dniu 26 maja po nabożeństwie ma się odbyć uroczyste posiedzenie publiczne Cesarskiej Akademii nauk;

3) od d. 15 maja do d. 26 t. m. w wielkiej sali odczytów Akademii nauk ma być otwarta

wystawa przedmiotów, należących do Puszkina;

4) pożądaną jest urządzenie na cześć Puszkina w teatrach Cesarskich widowisk dramatycznych i operowych z dzieł poety w kwietniu w tygodniu świątecznym w ciągu 5 dni;

5) postanowiono prosić władze, pod których zarządem pozostają zakłady naukowe, aby obchodziły rocznicę stosownymi uroczystościami;

6) pożądaną jest urządzenie w obu stolicach i w całej Rosyi, gdzie to będzie możebne, szeregu odczytów dla ludu z obrazami niktąciami, biorąc tematy z dzieł Puszkina;

7) towarzystwa prywatne mają możność organizowania uroczystości artystycznych na cześć Puszkina;

8) na pamiątkę obchodów pożądaną jest powierzenie profesorowi Wasniewowowi przygotowania według jego wyboru ilustracyi do jednego z dzieł A. S. Puszkina;

9) należy uzyskać Najwyższe pozwolenie na wybitie medalu na cześć poety; medale srebrne lub brązowe wydane będą wszystkim kończącym szkoły uczniom zakładów naukowych, którzy w r. 1899 otrzymywać będą nagrody;

10) prosić Jego Cesarską Mość Najjaśniejszego Pana o utworzenie przy Cesarskiej Akademii nauk oddziału belletrystyki na cześć Puszkina, tudzież prosić: a) aby rząd wydał rozporządzenie, zmierzające do utrzymania w porządku po wieczne czasy grobu Puszkina w klasztorze Świętogórskim; b) aby rząd nabył folwark i grunt majątku Puszkina, wsi Michajłowskoje, z upoważnieniem szlachty pskowskiej do urządzenia w majątku tym przytulku dla sędziwych a ubogich pisarzy.

— „Wiest finans.” donosi, że ministerium skarbu zatwierdziło ustawę Towarzystwa oszczędnościowo-pożyczkowego w Nowo-Radomsku.

— Pisma urzędowe ogłaszają rozporządzenie p. ministra skarbu w przedmiocie cen sprzedażnych skarbowych wódki i okowity na potrzeby monopolu w r. b., które mają wynosić w Królestwie Polskiem:

a) za wódkę czystą 40-stopniową 7 rb. za wiadro, a w niektórych miejscowościach za wódkę czystą 50-stopniową 8 rb. 75 kop.;

b) za okowitę rektyfikowaną 57-stopniową 10 rb. za wiadro, 80-stopniową 14 rb. i 92-stopniową 16 rb. wiadro;

c) za wódkę stołową 10 rb. wiadro 40-stopniowe.

— Ministerium komunikacyi poleciło wszystkim zarządom kolei, aby co pół roku składały stałe raporty o będących w biegu sprawach co do wynagrodzenia za wywłaszczane grunty.

— Komisya prawno-psychiatryczna, opracowująca sprawę zmiany dzisiejszego kodeksu w stosunku do pijaństwa, uchwaliła następującą redakcyę projektu paragrafu, wypracowanego przez senatora Koniego: „Pijacy nałogowi, to jest osoby, które doszły do stanu tak chorobliwego, że czyny ich świadczą o skażeniu normalnego ich stosunku do swoich interesów i do wymagań życia społecznego, mogą być, w razie konieczności zniewoleni do przymusowego leczenia się w osobnych lecznicach, co na równi z ograniczeniem korzystania z praw przez ustanowienie opieki nad majątkiem, może być dokonane na zasadzie przepisów, obowiązujących przy wydaniu przez sąd okręgowy świadectw o chorobach umysłowych, tudzież na zasadzie odpowiednich paragrafów ustawy o opiece.”

— Na depeze telegraficzne, wysyłane przez osoby i instytucye prywatne w ich interesach prywatnych do władz rządowych i osób urzędujących ma być nałożona, zgodnie z brzmieniem projektowanych przepisów o opłatach stemplowych, opłata stemplowa w wysokości 50 kop.

— Departament przemysłu i handlu wydał w przekładzie tekst wszystkich praw, obowiązujących zagranicą w przedmiocie odpowiedzialności przedsiębiorstw za wypadki nieszczęśliwe z robotnikami.

— Regulami i program projektowanego w r. b. zjazdu ogólnopanstwowego farmaceutów jest już opracowany. Prawo głosu na zjeździe będą mieli farmaceuci od prowizora począwszy, inni zaś mogą uczestniczyć tylko z głosem doradczym.

## ROZMAITOŚCI.

**Bobry.** Podług badań p. Saliders Mignand'a, sekretarza Towarzystwa nauk przyrodzonych w Nimes, z pomiędzy wszystkich zwierząt ssących, które wzbogacają faunę Francyi i w ogólności faunę krajów południowych, bóbr jest bezwarunkowo najciekawszym jej okazem.

Ten wielki gryzoń staje się coraz rzadszym, tak, że liczba łowionych zwierząt rocznie dochodzi zaledwie do 8—10.

P. Mignand chciałby, aby bóbr nie był tępionym dla samej przyjemności niszczenia, lecz przeciwnie—hodowanym.

W Stanach Zjednoczonych w kilku miejscach są hodowle bobrów. Czyż zawsze w praktyczności damy się wyprzedzić amerykanom? Należałoby tak we Francyi, jak i w innych krajach wynaleść odpowiednie siedlisko dla bobrów i tam rozwinąć hodowlę na wielką skalę. Dłoty rzek niektórych możnaby na to zużytkować.

Bobry dają nam cenne futro, bardzo poszukiwane, mięso dość smaczne i produkt, zwany „Strojem bobrowym” (Castoreum), jako podniecające nerwy lekarstwo bardzo używany i skuteczny.

W połowie stycznia wznowiono w Paryżu słynne maskarady, znane pod nazwą „balów opery”. Starcy i matrony pamiętają dobrze te zabawy huczne, pełne swawoli i zajmujących intryg. Bale opery jednak nie zawsze cieszyły się dobrą opinią. Były czasy, w których lepsze towarzystwa Paryża unikały kobiet, o których wiadano, że bywają na słynnych maskaradach.

Do dziś dnia opowiadają sobie paryżanie o pewnym procesie rozwodowym z czasów Ludwika Filipa, w którym obrońca strony pokrzywdzonej wołał z patosem: „Czei pozbawiona nie oszczędziła swemu litości godnemu małżonkowi żadnego upokorzenia, była nawet na balu opery! Czyż dla tak moralnie zepsutej kobiety można być pobłażliwym?”

Gorszą jeszcze sławę miały bale te z czasów króla Ludwika XVI. Kiedy Maryja Antonina ciekawą była poznać atmosferę podobnego balu, a wiedziała dobrze, że król nigdyby jej na to nie pozwolił, zwróciła się z projektem tym do oddanego jej całą duszą szwagra swego hrabiego Artois. Książę ofiarował się towarzyszyć królowej na zakazaną zabawę.

W przebraniu wydostali się oboje potajemnie z Wersalu i podążyli do paryża, gdzie niewąbawem córka dumnej Maryi Teresy znalazła się w wesolem gronie kobiet, które nie miały już nic do stracenia ze swej opinii. Rozczarowana wracała do Wersalu, gdzie czekało ją wielkie upokorzenie. Argusowe oczy trzech ciotek króla spostrzegły młodą parę wymykającą się skrycie z pałacu i doniosły o tem królowi. Oburzony Ludwik XVI kazał pozamykać na klucz wszystkie bramy pałacu. Kiedy królowa ze swym towarzyszem powróciła już nad ranem, musiała długo stać i dzwonić, zanim ją służba wpuściła. Tak było niegdyś. Dziś na bal opery śpieszy sama śmietanka inteligencyi paryskiej, a nawet poważne mamy nie lękają się przyprowadzać młodych swych córek.

## OSTATNIE WIADOMOŚCI.

### Sprawy polskie w Niemczech.

Starszy burmistrz m. Poznania Witting powiedział w mowie swojej, wygłoszonej na bankiecie z okazji rocznicy urodzin cesarza Wilhelma, że zainicyowana obecnie polityka „kulturalnego” rozwoju wschodnich dzielnic jest osobistym dziełem cesarza. Z tego powodu pisze „Köln. Volks. Zeitung”:

„Skoro teraz nagle sam cesarz ukazał się na widowni, jako inicjator i główna sprężyna nowej polityki na wschodzie, przeto wyrażamy życzenie żeby ta polityka była pod każdym względem polityką pokoju, pojednania i tyle koniecznego ekonomicznego podniesienia na wschodzie, i żeby podręcznym duchem, które łowią w mętnej wodzie dla swoich czysto osobistych interesów, nie



udało się wyzyskać polityki władcy do celów, sprzeciwiających się zasadom monarchicznymi“.

W pismach centrum, pomiędzy innymi w „Kölnische i Schlesische Volksztg.“ znajdujemy artykuły zajmujące się ostatniem wystąpieniem prof. Delbrücka przeciw polityce antypolskiej rządu.

Między innymi pisze „Schl. Volksztg.“: „Faktyczna germanizacja od czasu wydania ustaw antypolskich przed 13 laty i utworzenia komisji kolonizacyjnej ani kroku nie postąpiła naprzód. Nawet najgorliwsi jej szermierze muszą obecnie przyznać, że germanizacja Polaków żadnych nie zrobiła postępów. Polacy skutkiem polityki, dostatecznie już przez nas secharakteryzowanej, stają się coraz podejrzliwsi co do wszystkiego, co przychodzi z Berlina od zielonego stolika, odłączając się coraz bardziej od Niemców, a nawet te żywioły ludu polskiego, które dawniej bliskimi były zgermanizowania się, tem lepszymi stają się Polakami nawet wtedy, gdy zmuszeni są opuszczać W. Ks. Poznańskie i Zachodnie Prusy. Teraz i prostaczek spostrzega, że polskość i język polski są zagrożone i dla tego tem gorliwiej trzyma się swej ojczystej mowy uczy jej swoje dzieci i zaczyna czytać polskie gazety i polskie książki. U prostego człowieka, Polaka, rozbudziła się także potrzeba życia, która pojawiła się już przed szeregiem lat w niemieckim stanie robotniczym. Polski robotnik i zagrodnik jest pilny, skromny, wytrzymały i wytrwały. Polski stan chłopski w Poznańskim rozporządza jeszcze dzisiaj tą samą posiadłością co w 1815 roku.“

W końcu pisze autor artykułu: Największym wrogiem całej komisji kolonizacyjnej, ustaw antypolskich i t. d. jest — że użyjemy śmiałego zwrotu — polska niewiasta. To uznał także Bismark i dlatego na początku 1886 r. występował tak gwałtownie przeciwko polce w pruskiej izbie deputowanych przy obradach nad ustawą kolonizacyjną.

Polscy młodzieńcy muszą w Prusach być żołnierzami, składać egzaminy i do pewnego stopnia przez lata całe służyć całkiem po niemiecku administrowanemu państwu. Tego wszystkiego Polka nie potrzebuje czynić. Zachowuje ona swoją słowiańską odrębność czystą, nieskalaną, gdyż do 14 roku życia nie potrzebuje, gdy nie chce sama, podlegać żadnemu wpływowi niemieckiemu.

Znany wszechniemiecki związkowiec prof. Hase (z Lipska) już kilkakrotnie bardzo szczególnie robił propozycje co do zgermanizowania polki, ale te propozycje wydawały się nawet wielu hakatystom niewykonalnymi. Dopóki berlińskim politykom nie powiedzie się zgermanizować polskiej niewiasty i dziewczęcia, dopóty nie będzie można zniemczyć polonizmu. Ale dzisiaj jesteśmy od zgermanizowania Polaków bardziej oddaleni, niż kiedykolwiek, ażeby zaś zgermanizować polskie kobiety, musieliby wieley berlińscy politycy germanizacyjni nauczyć się przeciw czegoś więcej z historii i z życia.

Z Essen, w Westfalii, doniesiono, że tamtejsza władza policyjna wydalila 230 robotników polskich, którzy zatrudnieni byli w tamtejszych szybach hutniczych. Ponieważ w hutach westfalskich niema robotników galicyjskich, ani z Królestwa Polskiego, więc nakaz policyjny odnosić się może jedynie do polskich hutników z Górnego Śląska, Księstwa Poznańskiego i Zachodnich Prus. Dotąd nie wiadomo zgoła, jakie powody skłoniły policję tamtejszą do wydania tego rozporządzenia.

Teraz i rząd saski zaczyna występować przeciwko językowi polskiemu na zebraniach. Ponieważ w Lipsku — jak stamtąd donoszą — odbywały się częściej zebrania, na których mówiono po polsku, rozporządziła policja tamtejsza, żeby od tam na zebraniach, omawiających sprawy publiczne, mówiono po niemiecku. Rekurs wniesiony przeciwko temu rozporządzeniu odrzucił naczelnik okręgowy z tem uzasadnieniem, że uczestnicy zebrania winni mówić po niemiecku, żeby ich rozumiał urzędnik, dozorujący zebranie.

## Telegramy.

**Gdańsk**, 10 lutego. Otwarcie „porto franko“ (wolnego portu) nastąpi dnia 5 kwietnia. Oczekują przybycia cesarza na uroczystości otwarcia.

**Manila**, 10 lutego. Oddział pułku Kansas, wysłany na rekonesans, atakowany został w zaroślach przez powstańców, którzy po nadejściu posiłków i po zaciętej utarczce zostali odparci.

**Budapeszt**, 10 lutego. W tutejszych kołach politycznych zapewniają, że hr. Banffy ustąpi niebawem, a miejsce jego zajmie Fajervary, który przeprawi kompromis. Parlament odroczony został do dnia 16 lutego.

**Konstantynopol**, 10 lutego. Na zebraniu przywódców szeregów albańskich w Ipeku, postanowiono, że w razie rozruchów w Macedonii, przywódcy zobowiązują się dostarczyć 17,000 do 20,000 wojska; w razie zaś wielkiej wojny, podnieść ogólny pobór do 200,000. Muła Teki ogłosił, że w razie wojny w ciągu trzech dni będzie przygotowana broń dla sułtana.

**Waszyngton**, 10 lutego. General Otis telegrafuje: Aguinaldo stara się nawiązać rokowania z amerykańskim głównodowodzącym.

**Rzym**, 10 lutego. Z Aleksandryi telegrafują, że tamtejszy trybunał sądowy konsulatu włoskiego powierzył przeprowadzenie procesu przeciw osobom, uwięzionym pod zarzutem przygotowania zamachu na życie cesarza Wilhelma trybunałowi w Ankonie. Oskarżone są o utworzenie związku, celem wykonania zbrodni.

**Lwów**, 10 lutego. Marszałek kraju, Stanisław hr. Badeni, wyjechał do Wiednia w sprawie zwołania sejmiku galicyjskiego.

**Londyn**, 10 lutego. Część prasy angielskiej obwinia otwarcie Niemcy o popieranie rokosa filipińczyków. Twierdzeniu wszelako, jakoby admirał Devey skonfiskował okręt niemiecki, który wiozł broń dla Aguinalda, urzędownie zaprzeczono. Okręt rzeczony należał do Amerykanów.

**Sofia**, 10 lutego. Przybyli tu przedstawiciele cesarza austriackiego, arcyksiążę Leopold Salwator, Cesarza rosyjskiego, generał Bibikow, króla rumuńskiego generał Condiano, księcia sasko-koburskiego generał Schön i księcia szlęwicko-holsztyńskiego, baron Uddebrock. Przyjeżdżają nadto: książę Zygyrd bawarski, hrabia Mensdorff i przedstawiciele: sułtana — Szakir basha, prezydenta Faure'a — kapitan Morra, księcia Parny — hr. Sileri i księcia regenta meklembursko-szweryńskiego — hr. Hardenberg. Jutro przyjeżdża król Milan.

## Kronika ekonomiczna.

**Narada cukrownicza.** W ministeryum skarbu w połowie lutego r. b. odbędzie się narada w celu rozstrząśnięcia niektórych kwestyj, związanych z przemysłem cukrowniczym. Na naradzie przewodniczyć będzie naczelnik głównego zarządu podatków niestałych i skarbowej sprzedaży trunków, p. S. Markow. Wezmą w niej udział przedstawiciele przemysłu cukrowniczego w Królestwie Polskiem, tudzież okręgu kijowskiego i gub. charkowskiej i kurskiej.

**Poprawa komunikacji.** Ministeryum komunikacji przystąpiło do rozpatrzenia kwestyj poprawy i uporządkowania dróg, prowadzących do stacyj kolejowych od otaczających je okręgów produkcji rolnej.

**Na połączonem zebraniu** dwóch sekcji Cearsarskiego Towarzystwa technicznego w Petersburgu p. J. Hajnowski odczytał referat pod tytułem: W jaki sposób armia może przyczynić się do wzrostu rolniczego, przemysłowego i technicznego życia w państwie. Autor proponuje, aby do wojska zaliczano młodzież od lat 18, tworząc z niej nie armię regularną, ale rodzaj kadrów wojenno-naukowych. Młodzi ludzie, obok zajęć wojskowych, zajmowałiby się rolnictwem, ogrodnictwem, hodowlą bydła i rozmaitemi rzemiosłami, mieszkaliby kompaniami po osób 20 na wsi, i sami zarabialiby na swoje utrzymanie. Obok tego należałoby prowadzić systematyczne kursy nauk, z których corocznie trzeba byłoby zdawać egzamin. Po upływie dwóch lat młodzieńcy przechodzą do armii regularnej, gdzie pobyt można skrócić do jednego roku. W taki sposób nie tylko zaoszczędziłoby państwo na koszcie utrzymania wojska, ale zużytkowałoby obecnie marnowane nieprodukeyjnie siły młodzieży, wdrażając ją zarazem do pracy. Prezes zgromadzenia, admirał W. Wierchowski, uznał poruszoną kwestyę za

bardzo ważną, radził słuchaczom nie zrażać się nowością wypowiedzianych poglądów i wyznaczył komisję dla bliższego obznajomienia się z projektem i wypracowania podania do rady towarzystwa technicznego, celem określenia, dokąd należałoby tę sprawę dalej skierować.

Teatr Łódzki „VICTORIA” M. Wołowskiego.

W sobotę dnia 11 lutego 1899 r.

WYSTĘP

ROMANA ŻELAZOWSKIEGO

tragika teatru lwowskiego.

KONIEC SODOMY

Dramat w 5-ciu aktach, Herm. Sudermana.

OSOBY:

Barthner . . . . .	p. Bartoszewski
Ada . . . . .	p. Wróblewska
Katarzyna Tattenberg . . . . .	p-na Ordon
Doktor Weisse, literat . . . . .	p. Mielnicki
Berta Schönlein . . . . .	p-na Lubicka
Eliza Meyer . . . . .	p-na Stogniewska
Zygfryd Meyer . . . . .	p. Szezurkiewicz
Doktor Bruno Zyskind . . . . .	p. Fertner
Profesor Rieman, malarz . . . . .	p. Szobert
Jäusch, zarządzający folwarkiem . . . . .	p. Kiernicki
Marya, jego żona . . . . .	p. Bartoszewska
Wilhelm, ich syn . . . . .	p. Żelazowski
Kramer, kandydat na nauczyciela . . . . .	p. Różański
Klarcia Fröhlich . . . . .	p-ni Kiernicka
Różia, pokojówka . . . . .	p-ni Szobertowa
Mina, służąca . . . . .	p. Krzyżanowska
Lokaj . . . . .	p. Wiśtocki

Służba = goście.

Rzecz dzieje się w Berlinie za naszych czasów.

Początek o godz. 8 wieczorem.

W niedzielę o 3-ej „Ligia“, o 8-ej „Mazepa“, występ ROMANA ŻELAZOWSKIEGO.

W Pabianicach zamieszkał

Dr. Maryan Wójcikowski

b. lekarz Szpitala Wolskiego w Warszawie.

Dr. A. SOŁOWIEJCZYK

specjalista chorób wewnętrznych i dzieciennych.

Piotrkowska 69, vis-a-vis Grand Hotelu.

Przyjmuje od 9—10 r. i od 3—5 pp.

Bliny codziennie.

Bliny codziennie.

Restauracya

przy Rektyfikacji Warszawskiej, Piotrkowska 10, w Łodzi

zaprowadziła kuchnię na sposób Wróbla w Warszawie i wydaje wyborne obiady a la carte do godziny 5-ej po południu, po cenach nader niskich. Po godzinie 5-ej nowa karta licznych potraw kolacyjnych.

Restauracya zaopatrzona stale w wina wszystkich gatunków.

Otwarta do godziny 2-ej w nocy.

Zarządzający filią w Łodzi

K. SZREDER.

Telefon №

Telefon №



**OGŁOSZENIE.**

**ZARZĄD**

**Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej**

podaje niniejszym do wiadomości publicznej, że wyszczególnione poniżej towary, nieodebrane do dnia 16 (2-) stycznia 1899 roku, jeśli właściciele ich nie zgłoszą się w terminie oznaczonym w artykule 90 NAJWYŻEJ Zatwierdzonej ustawy rosyjskich dróg żelaznych, będą sprzedane drogą licytacji na stacyi Łódź w ciągu trzech miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia.

№№ frachtów	Czas przybycia		STACYE		NAZWISKO		Ilość sztuk	GATUNEK TOWARU	Waga	
	Rok i miesiąc	Data	Wysyłająca	Od- biera- jąca	wysyłającego	odbiorcy			pudy	funt.
4510	Grudzień 1898	16	Warszawa miejska	Łódź	Pilwuter	Okaziciel	4	Resztki sukienne	18	11
4507	"	16	"	"	Seidler	"	3	Wyroby żelazne	9	10
31071	"	8	"	towar.	Szule i S-ka	"	2	Pilniki	19	35
31045	"	7	"	"	Silberber	"	1	Sukno	3	00
31022	"	7	"	"	Tow. nic. m.	"	2	Nici bawełniane	16	10
31152	"	8	"	"	Szyszman	"	1	Wyroby tytoniowe	3	15
31386	"	10	"	"	Goldenberg	Jungewajg	1	Towary galant.	0	30
31376	"	10	"	"	Frenkel i Sp.	Okaziciel	1	Drut żelazny	3	15
31466	"	10	"	"	Krusze i Ender	"	1	Towary łokciowe	3	25
31445	"	10	"	"	Prużański	"	1	Wyroby bawełn.	2	15
30563	"	2	"	"	Zaborski	"	8	Wyroby papier.	28	15
31591	"	14	"	"	Wolanow	"	5	Cerata i goździki	19	30
31549	"	11	"	"	Edelsztejn	"	1	Kopyta szewskie	3	10
31720	"	14	"	"	Podliszewski	"	1	Towary łokciowe	4	05
30883	"	3	"	"	Jungman	"	2	Towary żelazne	17	00
30844	"	7	"	"	Franaszek	"	1	Papier kolorowy	8	30
30926	"	5	"	"	Spiegel	"	2	Wyroby wełniane	11	15
12889	"	14	Aleksandrów	"	Wedler	"	1	Papier	2	20
4459	"	4	Granica	"	Eicher	Orensztajn	1	Wino	7	20
4175	"	16	Sosnowiec	"	Opetheim	"	11	Wyroby żelazne	9	17
4139	"	12	"	"	Szterling	"	100	Żelazo galant.	140	20
27724	"	14	Aleksandrów	"	Polp	Hencel	1	Wyroby żelazne	15	00
14318	"	1	Białystok P. W.	"	Rabinowicz	Okaziciel	1	Wyroby skórzane	4	10
13384	"	14	"	"	Wygodzki	"	2	wyczeski wełn.	14	00
19096	"	3	"	"	Białostocki	"	1	towary łokciowe	5	00
14517	"	6	"	"	"	"	1	Wyroby skórzane	2	00
2392	"	11	"	"	Frejldin	"	1	Wyroby wełniane	5	00
2416	"	15	"	pośp.	Szapiro	"	1	"	1	30
48381	"	7	Wilno P. W.	"	Spokojny	"	1	"	0	30
11677	"	8	Dzwińsk	"	Otner	"	1	towary łokciowe	3	10
18879	"	6	"	"	Kissyn	"	2	"	7	06
2990	"	4	Petersb. m. p. P. W.	"	Fried	"	1	Podręczniki szkol.	0	10
2989	"	4	"	"	"	"	1	"	0	00
2987	"	4	"	"	"	"	1	"	0	00
2986	"	4	"	"	"	"	?	"	0	00
2985	"	4	"	"	"	"	—	"	0	00
2991	"	4	"	"	"	"	—	"	0	00
2988	"	4	"	"	"	"	—	"	0	00
63548	"	8	Petersburg	"	Lebediew	"	8	Rogoża do opak.	54	09
64804	"	8	"	"	Tow. Ake.	"	30	Tkaniny wełniane	410	00
2098	"	1	Sokołki P. W.	"	Horder	"	1	Towary skórzane	3	22
3403	"	9	Ostrów	"	Bieloszkina	"	1	Towary łokciowe	1	18
61093	"	9	Warszawa Nadw.	"	Ostrowski	"	1	Oceci	16	00
1603	"	10	Nowo-Aleksandrya	"	Tenenbaum	"	2	Wyroby powroźn.	2	30
552	"	1	Praga	"	Margold	"	2	Magnezjum	7	22
581	"	5	Lublin	"	Eisenberg	Nejman	5	Nawozy sztuczne	30	00
13368	"	5	Końskie I. D.	"	Rafałowicz	Okaziciel	29	Drzwiczki	43	00
12744	"	9	Ostrowiec I. D.	"	Cybulski	"	1	Bielidło ołowiane	1	00
3745	"	15	Wierzbnik pośp.	"	"	"	1	Gruszki suszone	2	10
179949	"	7	Ryga I R. Ori.	"	Rycert	"	2	Czekolada	6	30
11747	"	14	"	"	Romber	"	6	Resztki sukienne	29	25
3476	"	8	Jurjew B.	"	Szrender	"	1	Towary łokciowe	11	01
2074	"	8	Wałk B.	"	Zlikomanow	"	1	"	1	04
11717	"	14	Romny E. R.	"	Wekmarew	"	8	"	13	00
32194	"	9	Mińsk M. Brz.	"	Szelencyk	"	1	"	7	00
7899	"	11	Jegorlewsk M. K.	"	Sobakin	"	2	Guziki rogowe	5	30
2048	"	29	Wołkowyski P.	"	Miszański	"	9	Wyroby drewniane	11	00
1541	"	8	Astrachań Poł. W.	"	Stiepan	"	75	"	203	30
3336	"	5	Worożba M. K. W.	"	?	"	1	Towary łokciowe	3	20
138777	"	4	Moskwa tow. M. B.	"	?	"	3	Wyroby cukiern.	14	32
2671	"	11	Kijów m. P. Z.	"	Paperno	"	1	Towary łokciowe	1	32
9763	"	3	Odessa Port.	"	Rozenberg	"	15	Orzechy rnskie	75	25
6243	"	7	Odessa tow.	"	Fajwal	"	3	Orzechy przebran.	14	00
5037	"	3	Kiszyniew P. Z.	"	Chowalew	"	1	Towary łokciowe	5	00
3531	"	8	"	"	Motliszcz	"	50	Śliwki suszone	58	13
602	"	14	Winiarka	"	Aberbut	"	1	Towary łokciowe	1	30
565	"	2	"	"	Wiener	"	1	"	4	10
2693	"	11	Równo	"	Keller	"	2	Naczynia fajans.	34	20

**ZARZĄD**

**Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Pracowników Handlowych**

m. Łódź

ma zaszczyt podać do wiadomości, że w sobotę dnia 30 stycznia (11 lutego) r. b. odbędzie się w lokalu Stowarzyszenia przy ulicy Długiej № 45.

**Wieczorek Familijny**

dla członków Stowarzyszenia i ich rodzin. Bilety których ilość ograniczona są do nabycia w kancelaryi Stowarzyszenia w godzinach przedpołudniowych i wieczorowych.

**Dr. J. Rosenblatt**

Specjalista chorób

uszu, nosa, gardła i zbroczeń mowy (jąkanie i bełkotanie).

Przyjmuje od 9 — 11 r. i od 4—7 po poł.

ZAWADZKA № 4.

**Dr. M. Likiernik**

Okulista. Zawadzka Nr. 12 (dom własny)

10—11 godz. w lecznicy—tamże bezpłatnie. 3—5 w mieszkaniu.

KAZIMIERZ

**Dr. Brzozowski**

Akuszer — Choroby kobiece.

Piotrkowska 9, dom Sachsa.

**Dr. Leon Silberstein**

Leczy specjalnie:

**Choroby skórne i weneryczne**

Przyjmuje Panów od 8—10, 12—2, 6—8 wieczorem. Panie od 5—6 po południu.

**Ewangelicka № 7.**

**ADWOKAT PRZYSIĘGLY**

**Teodor Tujakowski**

ZAWADZKA 4, 1-sze piętro

prowadzi wszelkiego rodzaju sprawy, zwłaszcza hipoteczne; udziela porad biernym bezpłatnie, codziennie od 7—8 wieczorem, z wyjątkiem świąt.

**POTRZEBNA**

**Młoda kasyerka**

do sprzedaży biletów z kaucją nie mniej 400 rubli, oraz dziewczynka lat 12—14. Zgłaszać się od 9—12 rano.

**Piotrkowska № 50,**

Gabinet optyczny.

**WANILIA**



**HEYDENA**

w pastylkach równej wagi i wydajności, gotowa natychmiast do użycia, daleko tańsza, delikatniejsza, zdrowsza i w użyciu łagodniejsza jak laseczki wanilowe,

**5 PASTYLEK KOSZTUJE TYLKO**

**10 kopiejek.**

i zastępuje 2 — 4 lasek wanilii.

**REPREZENTANT:**

**Ludwik Freider w Warszawie, ulica Orła № 11.**

Wyłączna sprzedaż w składzie Materiałów Aptecznych **Henryka Welta, ulica Przejazd № 5, w Warszawie.**

Dostać można we wszystkich znaczniejszych składach Aptecznych, kolonialnych i delikatesów.

W Łodzi w składzie materiałów aptecznych **Seweryna Widderszala, Południowa № 13.** 21—2—1

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że mój

**KAUCYONOWANY**

**KANTOR MAMEK**

przeniesiony został na

**ul. Zachodnią № 26**

dom Prussego.

**E. Olszewski**



W mojej Szkole prywatnej  
przy ulicy Ewangelickiej № 18  
lekye rozpoczynają się 9-go stycznia (28 grudnia) 1899 roku  
ZAPIS KANDYDATÓW ODBYWA SIĘ CODZIENNIE.  
Oprócz przedmiotów obowiązkowych udziela się w szkole

## Lekcji Muzyki

Z poważaniem

Aleksander Zimmer.

## Łódzkie Towarzystwo Cyklistów

w Piątek d. 10 lutego 1899 odbędzie się

# Maskarada na lodzie

z nagrodami za najpiękniejsze kostyminy

Wejście kop. 40.

P. S. Publiczność za pomocą karteczek wydawanych w kasie rozstrzygać będzie nagrody.

FABRYKA PORTLAND-CEMENTU.

## „KLUCZE“

Stacya Olkusz Guber. Kielecka

Roczna produkcya 1,500,000 pudów

Cement ten jest pierwszorzędnej dobroci i przewyższa o wiele normy przepisane przez Ministerium Komunikacyi

Reprezentant na Łódź

HUGO MANNABERG

## PLAC

równow zniwelowany, z pompą w bliskości lasu i monopolu do sprzedania. Wiadomość ul. Mikołajewska Nr. 35

w Handlu Win i Delikatesów

W-iej CZAPLICKIEJ

109-3-1

Dorośli mogą nauczyć się w 2 miesiącach

## Czytać i pisać

w klasach Handlowych CYRKLERA.

Kurs rozpoczyna się d. 15-go lutego r. b.

Ulica Nawrot 37.

119-5-1

## MIESZKANIE

odpowiednie na warsztat ślusarski lub stolarski jest do wypuszczenia

ulica Wólczańska Nr. 88

wiadomość w miejscu.

122-3-1

## Do kierowania

służbę przy pielęgnowaniu chorych w Przytulku starców i kalek potrzebna jest kobieta przyzwoita z dobrymi świadectwami, mówiąca po polsku i po niemiecku.

Zgłaszać się można do p. E. Stephanusa, Cegielniana № 81.



## Kanarki Harcowskie.

Przybyłem z wielkim wyborem kanarków prześlicznie śpiewających w dzień i przy świetle. Pozostaje tylko na dni kilka w Hotelu Rzymskim, ul. Mikołajewska 59.

A. HEILSCHER.

KAZIMIERZ

## Dr. BRZozowski

Akuszka—Choroby kobiece  
Piotrkowska 9, dom Sachsa.

## Mieszkanie

zajmujące całe II piętro z korytarzem i wygodami przy ul. Zielonej, Wschodniej, Cegielnianej lub Dzielnej potrzebne od 1-go Lipca. Oferty z oznaczeniem ceny w redakcyi „Rozwoju“ dla Lokatora.

109-3-1

SYNAGOGA

przy ulicy SPACEROWEJ

Sobota, dnia 11 lutego o godz. 10 rano

## Kazanie.



## KONCERT

## W RESTAURACYI

F. Karbownickiego

Benedykta № 10.

## Otwarta do godz. 2



## Kancelarya obrończa

Adwokata Hipolita TRUSZKOWSKIEGO

ul. KAMIENNA № 17.

## PRZEWODNIK.

POLECAMY NASTĘPUJĄCE FIRMY;

Nowootworzony magazyn.

Tadeusz Radziszewski poleca: Samowary mosiężne i niklowane, wyżymaczki, ołomany i galanterię meblową; łóżka żelazne meblowe, umywalnie, wyroby platerowane, lampy, ampie i abażury, trema, lustra, dywany, chodniki i portyery, maszyny do lodów, majoliki, szkło, porcelanę, wyroby nożownicze, przybory kuchenne etc. Łódź, Dzielna 12.

Budownicowic.

Kazimierz Sokolowski, Budowniczy, Benedykta 28. Plany budowlane, kościoły, oceny do asekuracyi i Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi. Wszelkie roboty w zakres budowlany wchodzące.

Księgarnie.

H. Milbitz, Piotrkowska 13. Księgarnia i skład Nut, poleca: Wielki wybór książek do Nabożeństwa w ozdobnych oprawach.

Mleczarnie.

Dominium Rogów, Mleczarnia, Średnia 3 Filia, Piotrkowska № 59 w Łodzi, urządzona na wzór „Nadświdrzanki“ w Warszawie. Poleca wszelkie produkty wiejskie, zawsze świeże i w wyborowym gatunku. Na miejscu wszystkie pisma.

Żelaznych wyrobów Fabryki i składy.

Wl. Gostyński i S-ka, Towarzystwo Akcyjne. Fabryka wyrobów żelaznych—Piotrkowska № 81. Poleca: Łóżka meble żelazne, materace, kołdry i wszelkie naczynia w zakres gospodarstwa miejskiego jako i wiejskiego wchodzące. Filia przyjmuje zamówienia na konstrukcyje żelazne.

## Dr. A. Groszlik,

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.

Ul. Cegielniana 23, (róg Zachodniej).

Rano od 8 — 11, po południu od 5 — 8);

panie od 3—4 po południu.

DENTYSTA

## B. BRZozowski

mieszka przy ulicy

Piotrkowskiej № 26,

obok cukierni p. Szmagiera, w domu braci Szreterów.

## Dr. S. Krukowski

Piotrkowska 123 dom Wojdystawskiego

wyłącznie Choroby kobiece i akuszery

po powrocie z zagranicy osiadł tutaj i przyjmuje codzien. od 9 i pół do 11 przed południem i 4—6 po południu.

## Ogłoszenia drobne.

Zaginęła karta pobytu Maryanny Michalskiej, w której znajdowało się 12 rub. Uczeń znalazca zachce odnieść do magistratu miasta Łodzi. 80-3-1

Poszukuję na stałe pomocnika obeznanego z czynnościami włościańskimi, chętnie przyjmę na praktykę płatną ucznia szkoły realnej lub rzemieślniczej, posiadającego świadectwo z ukończenia klasy 6. O warunki proszę zgłosić się listownie. Adres, Józef Krajewski geometra rządowy w Łęczycy. Świadectwa i rekomendacye wymagane. 86-2-1

Zaginęła karta pobytu Jankiela Grünberg, wydana z gminy Radogoszcz. 88-3-1

Zecerzy potrzebni do drukarni S. Dębskiego, Mikołajewska 25. 89-3-1

Kupiec wykształcony, z kapitałem 2,000 rubli życzyłby chętnie objąć w Łodzi filie w jakiegokolwiek branży. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ pod lit. A. B. 50. 90-3-1

Zaginęła karta pobytu Maryanny Kasprzak wydana w magistracie m. Łodzi, złożony tamże. 79-3-1

Zaginęła karta pobytu Józefa Wróblewskiego wydana z magistratu m. Łodzi. 82

15000 rubli jest do wypożyczenia na dobre hypoteki. Piotrkowska 46, m. 13. 83-2-1

Pokój duży umeblowany z całkowitem utrzymaniem lub bez, jest natychmiast do odstąpienia. Tamże poszukuje się dziewczynki lub chłopca do wspólnej nauki klasy wstępnej szkoły handlowej lub gimnazjum żeńskiego. Benedykta 19, m. 7. 84-3-1

Potrzebna jest zaraz panna lub wdowa w średnim wieku do prowadzenia domu u człowieka zajmującego średnie uposażenie fabryczne. Bliższa wiadomość za nadaniem oferty i adresu. Częstochowa, Antoni Gawroński fabrykanta na Stradomiu.

Zaginął paszport Florentyny Romani, wydany w Milicz (Prusy). Łaskawy znalazca zachce złożyć takowy w kancelaryi adwokata Askanasa. Cegielniana 15. Nr. 73

Rower kupię używany. Oferty proszę składać w administracyi „Rozwoju“ sub. „S. G.“ 1-1

Zaginęła karta pobytu Julii Graneckiej wydana z m. Łodzi złożony tamże w magistracie. 75-3-1

W czwartek dnia 2 lutego zaginął człowiek mający lat 26 cierpiący na umyśle. Odprowadzić do Andrzeja Bartoszewskiego wieś Surzażew gmina Chojny. 76-3-1

Ogrodnik z dobrymi świadectwami może się zgłosić do kancelaryi Adw. przys. Bernarda Bireneweiga, Zielona № 11. 77-4-1

Fotografia „S. Piotrowicz“ w Łodzi, Nowy-Rynek № 6, poszukuje dwóch praktykantów do nauki.

Zaginął paszport wydany z gminy Dombkowiec za № 192 na imię Stanisława Moskwa.

Rodowity berlińczyk udziela lekcji języka niemieckiego oferty pod literą S. Ł. 3-1

Rytownik-moleter, wykwalifikowany, poszukuje posady, Świadectwa dobre. Oferty dla „Rytownika“ w administracyi „Rozwoju“. 4-1

Chłopak w wieku lat 14 do 16 potrzebny zaraz do usługi przy czym nauczyć się może bardzo korzystnego rzemiosła, dowiedzieć się można pod literą P. 78-2-1

Sprawy sądowe, porady prawne, Redakcyja kontraktów, wszelkich aktów prawnych, próśb i podań do wszystkich władz. Askanas p. adw. przys. Cegielniana 15. 544-0-1

Młody człowiek umiejący czytać, pisać po rusku i po polsku poszukuje jakiegoś zajęcia. Oferty proszę składać w redakcyi „Rozwoju“. (Oferta — „Młody człowiek“) 60-0-2

Resztki rozmaite, chusteczki, chustki, szarule, halki, fartuchy, pończochy tanio sprzedają. Piotrkowska № 90. lewa oficyna I piętro. 72-4-1